Nr 198. Kraków, Wtorek 20 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglicy a wojna.

Angielski marszałek-polny French ogłosił niedawno sprawozdanie o bitwie pod Neuve Chapelle, o której prasa angielska i francuska tak obszernie się rozpisywała przy akompaniamencie... milczenia ze strony prasy rosyjskiej. Widocznie Rosyanie, którzy wcale gruntownie zapoznali się z Niemcami w tylu wielkich bitwach, nie odczuwali potrzeby rozpisywania się o „zwycięstwie“ angielskiem pod Neuve Chapelle.

Jakże wygląda zwycięstwo to w świetle danych angielskich. Otóż pod Neuve Chapelle — jak donosi marszałek French — zginęło 2337 szeregowców i 190 oficerów, rannych było 8.173 szeregowców i 359 oficerów, a zaginęło 23 oficerów i 1728 szeregowców. Ale osiągnięte wyniki — powiada French — były tak wielkie i doniosłe, że ceny tej nie można uważać za wygórowaną.

Bitwa pod Neuve Chapelle zakończyła się dnia 12 marca, a French dopiero w kwietniu przedkłada o niej sprawozdanie. W czasie pomiędzy dniem 12 marca, a datą sprawozdania, czyli dniem 5 kwietnia, powinny były okazać się skutki owej bitwy, tak doniosłe, że cena jaką opłacili Anglicy swoje „zwycięstwo“ nie jest wygórowana.

Tych skutków zwycięstwa pod Neuve Chapelle nikt nie może dotąd dopatrzeć się — nawet Anglicy, podobnie, jak już wszyscy zapomnieli o drugiem „zwycięstwie“ Anglików w bitwie pod St. Eloi, która rozegrała się w dwa dni później, a mianowicie d. 14 marca. Obie te bitwy były epizodami małoznacznemi wśród tych walk pozycyjnych, które toczą się na całym froncie zachodnim. Sami Anglicy nie będą chyba do bitwy pod Neuve Chapelle przywiązywali tego znaczenia, które jej pragnie przypisać French.

Ale sprawozdanie angielskiego marszałka-polnego zawiera jeszcze jeden znamienny szczegół. Oto na zakończenie powiada wyraźnie French, że powodzenie swoje pod Neuve Chapelle zawdzięcza jedynie obfitemu użyciu amunicyi i dlatego Anglia powinna postarać się o „nieograniczony zapas amunicyi“.

Uwaga w Anglii nie nowa. Już oddawna prasa angielska rozpisuje się na temat: „More sh[illegible] — „Więcej kul działowych“. Trudności w zaopatrywaniu się w potrzeby wojenne są w Anglii przedmiotem ciągłych roztrząsań. Anglicy dowodzą usilnie i starają się koniecznie przekonać nie siebie, ale Francuzów, że jedynie brak amunicyi jest powodem „wstrzemięźliwości“ armii angielskiej, która dotąd ciągle przyznaje Francuzom pierwszeństwo w podejmowaniu... ofenzywy, ilekroć trzeba przynieść ulgę Rosyanom na wschodnim froncie bojowym.

Nie można zaprzeczyć, że Anglia pomimo skromnego udziału w wojnie, z biegiem czasu zaczęła odczuwać dotkliwie brak amunicyi. — Okazało się przedewszystkiem, że przemysł angielski nie jest tak elastyczny, jak sądzono powszechnie i jak to było koniecznem, ażeby pewne fabryki jak najprędzej mogły swój poprzedni zakres wytwórczości przekształcić na wytwórczość materyałów wojennych. — Dodać należy do tego okoliczności, że początkowo panował w Anglii silny brak materyałów wybuchowych, które przed wojną sprowadzano z Niemiec. Także robotnicy angielscy zawiedli po części, a wreszcie Stany Zjednoczone przyrzekły więcej, niż mogą dotrzymać.

Te wszystkie okoliczności są prawdziwe, ale mimo to brak amunicyi nie jest znowu w Anglii tak wielki, ażeby tamował zupełnie ofenzywę wojsk angielskich. Generał French nie dlatego stale pozostawia ofenzywę generałowi Joffre'owi, jakoby Anglikom brakowało amunicyi, lecz z tej przyczyny, że Anglicy wolą, ażeby płynęła krew francuska niż angielska. — Uprawiają oni starą metodę swoją, polegającą na posługiwaniu się w wojnie cudzą krwią. — Rosya ma przynajmniej dosyć materyału ludzkiego, z którego może krew toczyć, ale dla Francyi każdy poległy żołnierz stanowi bardzo realną stratę.

Prasa szwajcarska przeciw Rosyi.

Dziennik „La Sentinelle“, wychodzący w „La Chaux de Fonds“ zamieszcza p. t. „Nikt już nie wierzy“ następującej osnowy artykuł:

Jedyną zasadą, stosowaną w ciągu wieków przez despotyczną Rosyę względem wszystkich jej prowincyi, jest bezwzględna rusyfikacya, o ile nie gnębienie narodów, które w jakikolwiekbądź sposób dostały się pod panowanie tego absolutnego państwa. Twierdzenie powyższe jest zupełnie uzasadnionem licznemi przykładami z dziejów tego rządu despotycznego, który swoich „obcych“ poddanych traktuje jako materyał drugorzędny. Polityka skrajnego ucisku i prześladowania nie zmieniła się w ciągu wieków. Nietylko dążności autonomiczne i separatystyczne, ale także prawa do języka ojczystego i szkoły pozostają nieuwzględniane. — Prześladowanie przodowników narodów odbywało się nie w imię wyższej kultury, do której Rosya pretendować nie może, ale w imie siły brutalnej. — W ten sposób Rosya oficyalna była zawsze zwycięską ku hańbie postępu i cywilizacyi.

Któż nie zna drakońskich ustaw, stosowanych przeciw narodowi polskiemu i finlandzkiemu w kierunku zupełnego wynarodowienia, oraz losu nieszczęsnych żydów, najbardziej uciskanych z pośród narodów? A Gruzini, którzy siłą zmuszeni zostali do uznania protektoratu Rosyi; co się z nimi stało, jeżeli nie to, że ich wcielono jako zwyczajną prowincyę. W Rosyi nie uznaje się od dawnych czasów praw obcych narodów w skład państwa wchodzących i traktuje się je, jako „szmatę papieru“. Do dziś dnia Rosya nie ma za wszelką cenę zamiaru zmienić swojej polityki chłonięcia i asymilacyi. Tylko narody naiwne mogą wierzyć, że proklamacya Mikołaja Mikołajewicza, odnośnie do autonomii Polski, posiada jakąś wartość. Sam car nie przyjął deputacyi narodu polskiego po wydaniu swej proklamacyi i deputacyę tę przyrzekł przyjąć dopiero w Warszawie po skończeniu wojny, po ostatecznem zwycięstwie. Jedna z osób, u której znaleziono odezwę w sprawie autonomii Polski, została uwięzioną, a ogrom represyj, które zastosowano względem mieszkańców Galicyi i Królestwa Polskiego, dowodzi dosadnie, czem jest manifest naczelnego wodza armii rosyjskiej i czem są obietnice rządu rosyjskiego, dane pod naciskiem wypadków. Jeżeli zaś idzie o porównanie z rządem niemieckiem — to rząd rosyjski szafuje obietnicami nawet tam, gdzie niema konieczności.

Demokracya rosyjska zna dokładnie wartość obietnic swego rządu, dlatego im niedowierza. Ona wie, czem jest rząd despotyczny i jakiemi wypadkami zakończył się rok 1905, który był przyczyną tych nieszczęść i klęsk, które panują w Rosyi“.

*

„La Sentinelle“ umie bystro patrzeć. — Należy życzyć tej umiejętności także innym pismom francuskiej Szwajcaryi!

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 19 kwietnia.

Związek społeczno-narodowy ogłasza szereg informacyj, dotyczących sprawy zapomogi dla uchodźców wojennych. Informacye są następujące:

Zapomogę dzienną w wysokości 70 hal. mogą otrzymywać z uchodźców wojennych, osiadłych w Wiedniu, tylko ci, którzy przybyli tam przed 10 grudnia z. r. Jeżeli tedy ktoś z zapomogi nie korzystał, obecnie jednak z powodu wyczerpania się zapasów własnych musi prosić o zapomogę, może ją otrzymać tylko pod warunkiem, że przybył do Wiednia przed 10 grudnia (Wien II. Circusgasse 5). Z dniem 10 grudnia 1914 zamknięto Wiedeń dla uchodźców wojennych, wskutek czego nie wolno im się tu osiedlać. To samo rozporządzenie jest jednak w Pradze podobno w ten sposób mylnie interpretowane, że każdy uchodźca, osiadły w Pradze, a zgłaszający się po 10 grudnia z. r. o zapomogę, zapomogi nie otrzymuje, chociaż przed 10 grudnia się w Pradze osiedlili. Co do innych miejscowości, w których uchodźcy się osiedlili, mogą oni starać się o zapomogę 70 hal., skoro im się własne zapasy wyczerpią, ale nie odnosi się to do całego obszaru Austryi, tylko do pewnych obszarów czy krajów koronnych, co jednak nigdzie ściśle przez rząd nie zostało ogłoszone. Tak n. p. Tyrol jest od zapomóg wykluczony. Tak samo nie jest nigdzie ogłoszone, gdzie potrzebujący już zapomogi mają się zgłaszać i co mają w ogłoszeniach podawać. Wprawdzie komitet w Bernie ogłosił, że zbiera daty od potrzebujących zapomogi w obrębie Moraw, ale tego za akcyę czynników właściwych uważać nie można. O ile można było zbadać, powinni potrzebujący zapomogi wnosić podania nieostemplowane do ministerstwa spraw wewnętrznych (Wien I., Hoher Markt 5, departament VII) i upraszać o zapomogę 70 hal. i pozostawienie ich w miejscu obecnego zamieszkania, a gdyby to nie było możliwe, do przydzielenia ich do gminy uchodźczej (Flüchtlingsgemeinde), ale o ile możności nie do baraków.

Opawa, 19 kwietnia.

Zawiązano tu komitet dla uchodźców z Galicyi i Bukowiny. Adres komitetu: Bismarckstrasse 51, I p.

Praga, 18 kwietnia.

„Bratnia Pomoc, koło akademickie komitetu wychodźców gal. w Pradze“, otwarło w Pradze I, Jilska ul. čp. 147, własną kuchnię, czytelnię, oraz wspólne mieszkanie akademickie, tu też znajduje się obecnie lokal koła. Wszyscy koledzy, zatem, którzyby byli zmuszeni Kraków opuścić, a chcieliby się udać do Pragi, zechcą się zwracać o wszelkie informacye pod wyżej podanym adresem.

Karlsbad, 16 kwietnia.

Wobec smutnego tułactwa naszych rodaków i niewygód, na jakie są narażeni, rozproszeni po świecie i wobec tego, że w obecnym czasie ludzie nawet zamożniejsi i najwykwintniejsi gotówką nie rozporządzają, będąc zdala od swych przez nieprzyjaciela zajętych majątków, postanowiłem choćby w zakresie mojej działalności również przyczynić się do otarcia niejednej łzy i zatrzymania w porę niejednego westchnienia rozpaczy. Tym właśnie ludziom, przyzwyczajonym do dobrobytu i wykwintu, najtrudniej zżyć się z obecnem położeniem. Dla tych to właśnie, z których wielu zwykło w lecie prowadzić kuracyę karlsbadzką, albo, potrzebując jej, boją się jej zacząć dla wydatków, udało mi się nająć willę, której ceny wypośrodkowałem nawet zacząwszy od 1 K 50 h za pokój dziennie. — Ceny zaś en pension takie, jakich, prowadząc nawet własną kuchnię na prowincyi, uzyskać się nie da, wypadkowa zupełnie konjunktura dała mi tę możność w rękę. Służę zatem wyjaśnieniami, radą i pomocą, zaznaczając, że każde ustępstwo, nawet najdalej idące, żądane odemnie, zawsze z zadowoleniem powitam. Przyłożywszy w ten sposób cegiełkę do odbudowywania naszego wspólnego nieszczęścia, żyć będę w przekonaniu, że spełniłem obowiązek obywatela-Polaka.

Dr. Wład. Maleszewski.

Wels, 17 kwietnia.

W uzupełnieniu korespondencyi, zamieszczonej w nr. 178, donoszę, że przebywających tu z naszego kraju uchodźców przyjmowali Niemcy zrazu z wielką nieufnością, jak zresztą wszędzie na naszej tułaczce. Lody tej nieufności prysły dopiero z chwilą przybycia tu w grudniu z. r. polskiego proboszcza z Zaczernia pod Rzeszowem, ks. Kazimierza Zawałkiewicza (nie jak mylnie podano ks. Modki), który potrafił usposobić tak dobrze dla uchodźców tutejszego proboszcza, że tenże zaprosił go do odprawienia sumy na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej w kościele parafialnym, a sam w przepięknem kazaniu przedstawił go swoim parafianom, opisując smutne położenie uchodźców zagnanych burzą wojenną aż tak daleko od ziemi rodzinnej. Wkrótce potem z inicyatywy ks. Zawałkiewicza nauczycielstwo nasze, zamieszkałe tu, na wspólnej konferencyi postanowiło utworzyć polską szkołę dla dzieci, których wówczas naliczono 18, lecz dobre chęci nauczycielstwa rozbiły się o obojętność rodziców, z których niektórzy zaraz po przyjeździe do Wels we wrześniu 1914 r. zaczęli posyłać swe dzieci do miejscowych szkół niemieckich, inni, mając nadzieję rychłego powrotu do kraju, nie godzili się na posyłanie dzieci do polskiej szkoły. — Wobec tego niektóre z polskich pań nauczycielek podjęły się bezinteresownej nauki prywatnej dla pozostałych kilkorga dzieci.

Mieszkańcy miasta odnoszą się do Polaków z wielką uprzejmością, lecz o tem, żeby nam taniej sprzedawali, ze zdziwieniem wyczytaliśmy w korespondencyi; był to widocznie wypadek odosobniony. Ogółem nad stosunkami w Wels nie należy zbytnio się unosić, bo na tułactwie nigdzie nie jest idealnie; jeżeli zaś konieczność zmusza do wyjazdu, może lepiej kierować się do Czech, dokąd i bliżej i bardziej swojsko.

I. B.

Wynagrodzenia wojenne.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 18 kwietnia.

W bardzo ważnej sprawie wynagrodzeń za świadczenia, rekwizycye i szkody wojenne zachodzi dotąd dotkliwy brak jakiejkolwiek publikacyi urzędowej. Tysiące interesowanych nie wie, jak postąpić, aby praw swoich módz dochodzić, wskazanem jest więc podać garść szczegółów o sprawach tych, które zarząd instytucyi lwowskiej, obowiązki swoje tu sprawujący, »Związek społeczno-narodowy«, uzyskał od władz i organów w drodze prywatnej.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że wszelkie kwity oryginalne za rekwizycye lub poświadczenia szkody, znajdując się w posiadaniu poszczególnych osób, należy skopiować u notaryusza lub w sądzie, a uwierzytelnioną kopię kwitu oryginalnego lub poświadczenia szkody zachować na wszelki przypadek u siebie. Wszelkie podania w sprawach wypłaty odszkodowań lub rekwizycyj, lub prośby o zasiłek są wolne od opłaty stemplowej.

Udokumentowane pretensye za rekwizycye wojskowe.

Jeżeli w posiadaniu kwitów za rekwizycye są uchodźcy, podania o wypłatę należytości należy wnieść do ministerstwa wojny w Wiedniu (I. Stubenring) załączając kwity oryginalne (Wierzytelne odpisy należy zachować u siebie.) Ministerstwo udziela po przeprowadzeniu dochodzeń przez odnośne komendy etapowe zaliczek na częściowe pokrycie pretensyi. Jeżeli w posiadaniu kwitów za rekwizycye są obywatele w Galicyi obecnie mieszkający, a więc nie uchodźcy, wówczas mają podania swoje wnosić do namiestnictwa galicyjskiego w Białej.

Należytość za konie ewidencyjne i bydło rzeźne.

Należytość za konie ewidencyjne wypłaca galicyjska dyrekcya skarbu w Białej. Uchodźcy, mieszkający w Wiedniu, mogą wnosić odnośne podania do ministerstwa skarbu, departament X (I. Himmelpfortgasse 8). Należytość za bydło rzeźne ewidencyjne wypłaca w całości, o ile to bydło pochodzi z obszarów zajętych przez nieprzyjaciela, ministerstwo wojny (I. Stubenring), o ile zaś bydło pochodziło z obszarów wolnych od nieprzyjaciela, galicyjskie namiestnictwo w Białej. Do podań należy dołączać oryginalne potwierdzenie objęcia (Uebernahmsbestätigung).

Pretensye za rekwizycye nieudokumentowane

Przedewszystkiem należą tu pretensye za dostarczone zaprzęgi (tren krajowy). Wypłata tych należytości opiera się na rozporządzeniu cesarskiem z 11 stycznia 1915 i chociaż nie posiada się na zarekwirowane zaprzęgi (Vorspann) pokwitowań, można zgłaszać się o spisanie protokołu odnośnego do ministerstwa dla Galicyi (III. Rennweg 1), o ile właściciele zaprzęgów znajdują się w Wiedniu. Mieszkający zaś poza Wiedniem, mogą wnosić podania o wypłatę należytości do ministerstwa obrony krajowej (Babenbergerstrasse 5).

Pretensye za inne rekwizycye naszej armii na podstawie § 33 ustawy z 26 grudnia 1912, Dz. u. p. Nr 236, o świadczeniach wojennych, a dotyczące innych zapotrzebowań armii, mają być później odszkodowane, to jest po ukonstytuowaniu się komisyj powiatowych, co nastąpi jednak nie prędzej wedle brzmienia ustawy, niż dopiero po ukończeniu wojny, chyba, że ktoś już obecnie jest w posiadaniu odnośnego protokołu lub kwitu, potwierdzonego przez władzę polityczną lub urzędnika politycznego. Będą to jednak wogóle przypadki wyjątkowe. Dotychczas bowiem niema tych urzędowych komisyj, któreby inne pretensye (szkody) badały, a starostwa nie są dotychczas obowiązane szkody badać, ani ich likwidować. — Przynajmniej dotychczas o tem nigdzie nic oficyalnie nie ogłoszono, a jeżeli tu i owdzie zdarzyły się przypadki zbadania szkód przez starostwa lub urzędników politycznych, to są te akty dobrej woli. W sprzeczności z ogólną praktyką stoi tylko wyjątkowo magistrat miasta Krakowa, jako starostwo, który jeszcze około 19 stycznia b. r. ogłosił, że strony interesowane mają zgłoszenia szkód, spowodowanych przez kwaterunek lub przemarsz wojsk, wnosić ustnie do komisaryatów obwodowych. Jak z tego widać, odnosi się to tylko do Krakowa-miasta. Dla innych miejscowości, w których rekwizycye się odbywały przy kwaterunku, pobycie, przemarszu wojsk, a które ujawniły się ubytkiem w jakichkolwiek materyałach, zapasach, urządzeniach, sprzętach codziennego użytku lub zużyciu jakichś przedmiotów, a nie zostały te szkody czy świadczenia przez nikogo pokwitowane, należy szukać porady u posłów: dra Wł. Czaykowskiego (Wien, Hotel Wandl. I. Am Peter), tudzież dra Stanisława Staromiejskiego (Wien, I. Opernring 7), jako przedstawicieli Koła polskiego. O ile szkody są stwierdzone i udokumentowane, co jak powiedzieliśmy tylko w wyjątkowych wypadkach będzie się zdarzać, można wnosić podania o wypłatę do ministerstwa wojny (I. Stubenring).

Szkody poczynione przez nieprzyjaciela.

Pretensye za szkody poczynione przez nieprzyjaciela nie znalazły dotychczas żadnego rozwiązania i nie mają dotychczas żadnej podstawy prawnej. Podana przez prasę w ostatnich czasach wiadomość o wydaniu przez ministerstwo handlu rozporządzenia, na mocy którego poszkodowani przez inwazyę nieprzyjaciela mają zgłaszać swe szkody do ministerstwa obrony krajowej, jest zupełnie bezpodstawne. Natomiast mogą poszkodowani w handlu i przemyśle poddawać swe szkody do wiadomości ministerstwa handlu (Wien, I. Postgasse 8) bez względu na źródło szkody.

Ewakuacya.

Wynagrodzenia kosztów i szkód, poniesionych z powodu zarządzonej ewakuacyi miast i wsi, również dotychczas wogóle nie są uregulowane i nie wiadomo, czy należy je podciągnąć

Echa z walk w Limanowszczyźnie.

(Z notatek naocznego świadka).

(Dwór w Mordarce. — Chwile i nastroje przedinwazyjne. — Pierwsze strzały. — Pierwsza i następna wizyta. — Dzień 25 listopada.)

Mordarka, jak i inne okoliczne wsie, położona jest w pagórkowatym terenie, po obydwóch stronach gościńca, prowadzącego z Nowego Sącza. Równolegle do gościńca ciągnie się niżej droga powiatowa z Limanowej w kierunku Zbyszyc. Przy tej właśnie drodze leży dwór w Mordarce, na wschód od Limanowej, odległej od niej niecałe pół kilometra. Szeroka aleja, wysadzana lipami, topolami i jesionami, prowadzi do zabudowań dworskich. Sam dwór w stylu dawnych polskich budowli z gankiem i filarami, zbudowany z kamienia za czasów, kiedy mniej rozprawiano o budowlach, ale zato trwalej budowano.

Gdy w pierwszej połowie listopada wszystko, co żyło, uciekało, chroniąc się za granicę kraju lub w dalej na zachód położone powiaty przed inwazyą rosyjską, mnie żal serdeczny było opuszczać dworu, tych potężnych filarów, tych sklepień kaplicznych w pokojach, tych lip rozłożystych, wiekowych, z których szumem wzięło się ślub na dolę i niedolę. Postanowiłem do ostatka nie opuszczać tych drogich dla siebie miejsce i obecnością swą ochronić dwór przed wandalizmem. Postanowienie takie niestety łatwiej było powziąć, niż je wykonać. Służba nie chciała za żadną cenę pozostać we dworze. Parobek od cugowych koni, który na gospodarstwie miał zostać, pierwszy dzicinie zwiał. Kucharka, jedyna niewiasta w tym opuszczonym dworze, oświadczyła mi wręcz, że gdy tylko Moskale przyjdą, ona zaraz opuści swój posterunek przy blasze, gdyż »z takimi zbójami nie myśli być pod jednym dachem«. Nie pomogły perswazye i obietnice. Cóż było robić! Zostawał mi tylko stary, głuchy pastuch, inwentarski wierny Jaś, co to już trzecich właścicieli pamiętał. Tenby mię nie opuścił, a raczej swoich krów, z któremi zżył się i zrósł, z któremi w wolnych chwilach pieścił się i rozmawiał. Nie wiem, czy i w innych dworach byli tacy nieliczni Jasie. Wiem tylko, że na trzydzieści obszarów dworskich w powiecie limanowskim zostało tylko kilku właścicieli.*) Sama Limanowa też bardzo opustoszała: dużo osób z inteligencyi wyjechało, jak nie mniej przedstawicieli mieszczańskich. Burmistrz p. Zubrzycki, aptekarz, opuścił miasto, zostawiając pieczę nad niem p. Zielińskiemu, właścicielowi masarni. Wielu żydów, zwłaszcza biedniejszych, uciekło w poblizkie, więcej niedostępne okolice. Życie — i tak nie bardzo ruchliwe w normalnych warunkach, teraz kompletnie zamarło — jakby je coś w biegu zatamowało. Gdy pociągi kolejowe, te ostatnie widome znaki życia, przestały kursować, nastała pustka zupełna.

Po południu 20 listopada w przylaskach, w pobliżu gościńca, prowadzącego z Nowego Sącza, rozległy się pierwsze strzały karabinowe.

Do późnego wieczora stałem na podwórzu, zasłuchany w palbę karabinową tej listopadowej »ponowy«. Skończyło się na tem, że opieszali maroderzy przyspieszyli tempa i opuścili Limanowę. Rumor jednak powstał wielki, streszczający się najlepiej w powiedzeniu: »Kozacy już są«. W tem mieści się wszystko, co ludzie przeżyli. W tym samym dniu magistrat masteczka Limanowej wywiesił białą chorągiew, a 21 *) listopada, t. j. w następnym dniu od rana masteczkiem zawładnęli Moskale. Wieści o rekwirowaniu zegarków, pieniędzy, żywności itp., podawane z ust do ust, rozchodziły się rychło. »Kozacy« wszędzie: tu są, tam byli, tego okradli, u tego pili. Pewne uspokojenie nastąpiło, gdy się okazało, że nikt nie utracił życia i że nie brano młodych ludzi do wojska. Kozacy kręcili się już masami po polach i laskach, skrupulatnie wyszukując »Awstryjców«.

Na »odwiedziny« byłem od rana przygotowany. Przypadkowo zmówiłem do koni młodego chłopaka, uciekiniera z wschodniej Galicyi, który — jak mówił — Moskali się nie bał. Około godziny trzeciej po południu pokazali się kozacy w większej ilości na gruntach dworskich, myszkując około potoków. Cicho, ukradkiem nawrócili z kierunku obranego i za chwil kilka znaleźli się przed dworem. Na podwórzu przywitał ich ukłonem mój nowonabyty stangret. Ja wyszedłem do przedpokoju i poprosiłem dwóch oficerów do pokojów.

Była to patrol większa ułanów, złożona z dwóch oficerów i dwudziestu kilku żołnierzy, pomiędzy którymi było dwóch Polaków. Zachowywali się zupełnie poprawnie: sami niczego nie zabierali — o wszystko prosili. Kucharka moja, zaskoczona tą nagłą »wizytą«, chcąc nie chcąc musiała gotować herbatę. Podczas kolacyi zapytywali, kiedy tu było i kiedy wyszło wojsko austryackie, poczem spraw wojskowo-politycznych nie poruszali już wcale. Rano dnia następnego odjechali, dziękując uprzejmie za gościnę. Najgorsze minęło! — myślałem, nieprzewidując następnych »wizyt«. — Po źle przespanej nocy położyłem się następnego wieczora wcześniej do łóżka. Niedługo jednak danem mi było odpoczywać i rozmyślać nad wypadkami dnia, gdyż nagłe gwałtowne ujadanie psów oznajmiało o nowej wizycie. Pod oknami usłyszałem stąpanie licznych nóg, głosy różne i drapanie się do okien. Po chwili wcale energiczne dobijanie się do drzwi zwlokło mnie z łóżka. Tym razem »gości« zjechało znacznie więcej: szwadron ułanów, tj. stu kilkudziesięciu żołnierzy i pięciu oficerów z komendantem.

Wśród obopólnych przeprosin za spóźnioną porę — była godzina 7 i pół wieczór — porozumieliśmy się co do punktów następujących: ja miałem dać dla koni siana (owsa nie miałem — w co uwierzyli — na czem zaś srogo wyszli chłopi okoliczni); dla żołnierzy mleka, chleba, słoniny i kartofli, a dla oficerów — co łaska. Wydawszy własnoręcznie jedzenie dla żołnierzy i oficerów pod okiem jednego z poruczników, który zlustrował zawartość spiżarni, solidnie zamknąłem drzwi na klucz od przybytku zapasów i udałem się do pokojów. Ku zdumieniu nie małomu uderzył mnie tam widok efektowny i tajemniczy. W pokojach snują się, niby duchy ze światełkami w rękach, ułani rosyjscy pojedynczo lub grupkami, zaglądając w każdy kąt. W salonie większa grupka światełek otacza stół. To sztony tak interesują zwolenników przechadzki ze świeczkami. Nie omieszkam dzielić się wrażeniami z jednym z oficerów. Wiecznie uśmiechnięty, z białemi, jak mleko, zębami, syn dalekiego Kaukazu, każe przepędzić ciekawe na wszystko »duchy«. Nie skończyłem jeszcze dziękować za ten czyn kurtuazyi, gdy zjawia się deputacya ze świątobliwej kucharki i parobka, oświadczając mi (przy oficerach), że sołdaci dobrali się do zapasów w spiżarni. Święte oburzenie, jak płomień, ogarnęło panów oficerów. Jednakże skończyło się na oburzeniu z ich strony — mnie zaś doszczętnie wywłaszczono z reszty słoniny, chleba, mleka i innych spiżarnianych zapasów. Panowie oficerowie okazali ogromną wyrozumiałość na materyalne potrzeby swych podkomendnych. Obrazki to, jakich wiele. Zresztą oficerowie przeważnie sympatyczni, nadskakujący, wstrzemięźliwi w trunku, śmiejący się ciągle, nieraz serdeczni. Tęskno im było za damami.

(C. d. n.)

*) W Starej Wsi, tuż przy Limanowej, p. Zygm. Mars, marszałek powiatowy i właściciel znanego browaru — w Rogach p. Reklewski.

*) Roda-Roda w korespondencyi w »N. Fr. Presse« mylnie podaje dzień 24 listopada, jako dzień wkroczenia Rosyan do Limanowej. Mylna też jest wiadomość w tejże korespondencyi, że Rosyanie wrócili z początkiem grudnia do Limanowej. — W samej Limanowej byli Rosyanie od 21 listopada do 2 grudnia z przerwą dwudziestokilko-godzinną.

pod kategoryę świadczeń wojennych według istniejącej ustawy, czy nie. Jedynie tylko sąd wiedeński pierwszej instancyi rozstrzygnął w dwóch przypadkach analogicznych co do opłacania czynszu za mieszkania lwowskie, opuszczone przez uchodźców wojennych, dyametralnie sprzecznie. Orzeczono mianowicie w jednym przypadku, że czynsz należy płacić, w drugim zaś, że za opróżnione mieszkanie z powodu wojny czynsz się nie należy. Trzeba więc zaczekać na orzeczenie najwyższego trybunału, który ostatecznie rozstrzygnie, czy czynsz najmu za mieszkania w miastach ewakuowanych należy opłacać, czy też nie. W sprawie opłacania czynszów przez rząd za najem pomieszkań na rządowe instytucye w miejscach przez inwazye zajętych, istnieją rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej i ministerstwa skarbu, na mocy których wypłaca się za najem lokalności dla władz i organów państwowych 30 proc. zaległego względnie bieżącego czynszu najmu, przyczem wynajemca podpisać ma deklaracyę, że w razie niezdatności wynajętych lokalności do użytku państwowego zrzeka się wszelkich pretensyj do skarbu państwa.

KRONIKA.

Kraków, 20 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya Krakowa. Z magistratu m. Krakowa otrzymujemy komunikat następujący:

Przy sposobności sporządzania ostatniego spisu ludności przekonał się zarząd miasta, że nader znaczna część mieszkańców byłaby zmuszoną Kraków przymusowo opuścić, pomimo objawionego życzenia pozostania tutaj. Chcąc życzeniom ludności przyjść z pomocą, delegacya, złożona z księcia biskupa ks. Sapiehy, p. prezydenta dra Lea i wiceprezydenta dra Nowaka, opierając się na nader przychylnem stanowisku tutejszej Komendy twierdzy, udała się do naczelnej Komendy armii z prośbą o podwyższenie liczby osób w Krakowie pozostać mogących. W uwzględnieniu życzeń ludności najwyższa Komenda zezwoliła zgodnie ze stanowiskiem Eksc. Kuka, na podwyższenie cyfry osób w Krakowie i Podgórzu pozostać mogących. Wobec tego tylko nie zbyt wielka liczba mieszkańców na wypadek ewakuacyi będzie zmuszoną twierdzę opuścić.

Wskutek interwencyi prezydyum miasta zgodziło się ministerstwo spraw wewnętrznych, aby ci mieszkańcy Krakowa i okolicy, którzy dla braku funduszów nie mogą się tu utrzymać, już teraz wyjeżdżali do Czech, gdzie otrzymają zasiłek rządowy. Wszystkie te osoby wyslane będą do Pardubic w Czechach, gdzie rządowa komisya perlustracyjna wskaże im miejscowości w Czechach (z wykluczeniem baraków), w których mają zamieszkać i pobierać zasiłek rządowy. Bliższych wyjaśnień zasięgać należy w biurze informacyjnem magistratu przy ulicy Poselskiej l. 10 (parter na prawo), które otwarte zostanie od 21 kwietnia b. r., t. j. we środę i urzędować będzie od godziny 9—1 i od 4—7 po południu. Tam też wydawane będą wychodźcom karty legitymacyjne, potwierdzenia ubóstwa lub niezamożności.

Komitet doraźnej pomocy dla najbiedniejszych ewakuowanych donosi, iż odesłał 7 pak wychodźcom naszym. Następna wysyłka nastąpi we czwartek 22 b. m. Nadsyłać dary i rzeczy dla sierot należy do środy wieczorem.

Komitet czuje się w obowiązku złożyć podziękowanie uczenicom szkoły SS. Urszulanek za 11 K 70 h dla dzieci biednych, p. Tadeuszowi Konczyńskiemu, dyrektorowi teatru ludowego, za ofiarowanie na cele komitetu połowy czystego dochodu z pierwszego przedstawienia inauguracyjnego »Ślubów panieńskich« w kwocie 170 K 55 h, p. Rożnowskiemu za 50 kilogr. mydła, p. Żmigrodzkiemu z Żywca za 50 dzieł z mapami. — Komitet dziękując za wszelkie ofiary i dary, poleca pamięci naszych nieszczęśliwych rodaków i donosi, iż stale urzęduje w dni powszednie od 5—7 w lokalu Czytelni kobiet, Rynek 6.

Awans jednorocznych medyków. Ministeryum wojny ogłosiło nowe przepisy, dotyczące awansu jednorocznych studentów medycyny w czasie mobilizacyi. Jednoroczni medycy, którzy pełnią obecnie służbę liniową jako plutonowi, mogą być mianowani kadetami względnie chorążymi w rezerwie. Jednoroczni medycy, którzy pełnią w polu służbę sanitarną, mogą po upływie najmniej sześciu miesięcy być mianowani kadetami sanitarnymi, a po upływie najmniej roku służby chorążymi sanitarnymi. Dalszy awans przed uzyskaniem doktoratu jest niedopuszczalny.

Kadeci sanitaryusze i chorążowie noszą uniform swego oddziału i opaskę z czerwonym krzyżem.

Celem ułatwienia medykom, mającym 9 półroczy studów, złożenia egzaminu doktorskiego, udzielane im będą na żądanie urlopy najwyżej 10-tygodniowe.

Dalsze przedłużenie tych urlopów jest również niedopuszczalne i o ileby medyk nie zdał egzaminu doktorskiego, musi powrócić w pole do swego oddziału. Ci, którzy uzyskają w tym czasie doktorat, mają powrócić do swych oddziałów i tam oczekiwać swego dalszego przydzielenia w charakterze lekarzy asystentów.

Ukarani rybacy. Wczoraj odbyła się przed trybunałem wzmocnionym krak. sądu karnego pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego rozprawa przeciwko Ignacemu Musiałowi i trzem towarzyszom z Działoszyna pochodzącym, oskarżonym o to, że łowiąc ryby w Przemszy, wrzucali do rzeki zapalone naboje dynamitowe, aby ryby ogłuszać i tem łatwiej je łowić. Nabojami temi zepsuli oskarżeni trzy tamy w Przemszy, oraz zniszczyli rybostan Józefowi Kieniowi z Jaworzna. Trybunał zasądził trzech oskarżonych na karę ścisłego aresztu po 3 miesiące za występek z § 3 ustawy z dnia 27 maja 1885, czwartego uwolnił od winy i kary.

O zabicie teścia. W sobotę odbyła się pod przewodnictwem radcy Pattaka rozprawa przed trybunałem wzmocnionym przeciwko włościanowi Józefowi Krzywdzie z Bębła, w pow. miechowskim, którego prokuratorya oskarżyła o zbrodnię morderstwa. Krzywda jeszcze w roku 1913 zabił nożem swojego teścia i sąd rosyjski po przeprowadzenem śledztwie wygotował już przeciw niemu akt oskarżenia. Rozprawa jednak się nie odbyła, gdyż Krzywda gdzieś zniknął. Dopiero obecnie aresztowała Krzywdę żandarmerya austryacka i stwierdziła przy badaniu, że Krzywda ma na sumieniu życie swojego teścia. Rozprawa wykazała, że zbrodnię popełnił w stanie zupełnego opilstwa. Trybunał uznał go winnym przekroczenia za opilstwo, ale z przyczyn ustawowych nie mógł go za to przekroczenie ukarać jako obcego poddanego i dlatego Krzywda został uwolniony. Będzie on internowany i odstawiony do Lincu.

Z kraju.

Dla głodnych w Królestwie i Galicyi. Piszą nam z Niemieckiej Lutyni (na Śląsku):

Dnia 11 b. m. odbyło się tu w Czytelni Koła Macierzy posiedzenie miejscowego komitetu pomocy dla rodaków dotkniętych klęską ostatnich wypadków wojennych, na którem obliczono ostatecznie rozsprzedane bloczki i zamknięto listy składek, rozdzielone na jednem z pierwszych posiedzeń między kwestorów. Wedle zestawienia delegata komitetu Zagłębia, a zarazem skarbnika miejscowego, dyrektora p. Horodyskiego, na wyżej określony cel złożono na 7 list 358 K 18 hal; z rozsprzedaży 272 bloczków po 10 hal, uzyskano 27 K 20 hal, po 20 hal. — 48 K 80h. Ogólna suma ofiar wynosi 358 K 18 hal. Z tego wydano na papier i porto 2 K 26 hal., resztę (355 K 92 hal.) odesłano na ręce skarbnika komitetu Zagłębia, ks. Eug. Brzuski.

Ze stosunków rosyjskich. Ze Stanisławowa donoszą do »Neues Wiener Tagblatt«: Razem z wojskami rosyjskiemi przybyło do miasta wiele prostytutek z Rosyi. Komenda rosyjska kazała około 50 z tych kobiet rozstrzelać.

Ze Lwowa.

Bank rosyjski we Lwowie. Dzienniki lwowskie z końca marca donoszą: Do Lwowa przyjechało kilku urzędników rosyjskich Azyatyckiego Banku, celem otwarcia filii tego Banku. Filia ta urządzona ma być w gmachu Banku austro-węgierskiego, w którym do tej pory urzędowało gradonaczalstwo. Na czele filii stoi p. Stefanowski.

Z żałobnej karty m. Lwowa. Dzienniki lwowskie z końca marca zamieszczają nazwiska następujących, zmarłych w tem mieście osób:

Hieronim Zahradnik, radca namiestnictwa w 60 roku życia.

Marya Łobas w 53 r. życia.

Włodzimierz Rischer w 23 r. życia.

Jadwiga Gaszyńska, wdowa po właśc. dóbr, w 75 r. życia, umarła 27 marca.

Aleksander Werasiuk, pomocnik drukarski, w 61 r. życia.

Piotr Huk w 33 r. życia.

Marya Hankiewicz w 48 r. życia.

Piotr Karmazyn, woźny magistratu w 67 r. życia.

Kazimierz Budzik w 16 r. życia.

Kajetan Spallek, werkmistrz kolejowy w 82 r. życia.

Jakób Spanier, konduktor kolejowy w 45 r. r. życia.

Stefania Salińska w 14 r. życia.

Hensel Gera, porucznik rezerwowy w 34 roku życia.

Walery Rożniatowski, były sekretarz Kasy chorych ślusarzy w 38 r. życia.

Dokoła wojny.

Za przeprowadzenie pociągu do Przemyśla. Piszą nam z Berna Morawskiego: Radca dworu Rybicki, dyrektor kolei państwowych we Lwowie, w obecności lekarzy i rannych żołnierzy, wręczył tu palaczowi Andrzejowi Michałkowi, udzielony mu przez cesarza srebrny medal waleczności II klasy. Michałków przeprowadził ostatni pociąg z 20 wagonami benzyny do Przemyśla, mimo ostrzeliwania toru przez Rosyan.

W niewoli rosyjskiej. Wziętych do niewoli oficerów twierdzy przemyskiej przewieziono już do Rosyi. Jeden z jeńców, porucznik Józef Birnbaum, nauczyciel szkoły wydziałowej, donosi właśnie z Bachmacza, że znajduje się w drodze razem z kolegami.

25 milionów żołnierzy pod bronią. Jak donosi »Journal de Genève«, armia angielska na froncie z początku wojny wynosiła 4 dywizye, jednakże z początkiem r. 1915 znajdowało się już we Flandryi 10 dywizyj angielskich. Armia ta stale wzrasta: z końcem kwietnia wynosić ma 700.000 żołnierzy, w maju zaś otrzyma jeszcze 100.000 nowo wyćwiczonych. Następnie »Journal de Genève« podaje następujące obliczenie sił wszystkich walczących obecnie armij podług najnowszych danych. Według tego obliczenia siły trójporozumienia są następujące: Anglia 1,700.000 żołnierzy (1,000.000 w Anglii), Rosya 7,000.000, Francya i kolonie 3,800.000, Belgia, Serbia i kolonie angielskie 500.000 — razem tedy 13 milionów żołnierzy pod bronią. Na przeciwko tych sił stoi 5 milionów 700.000 żołnierzy, których wystawiły Niemcy i 4.500.000 żołnierzy austro-węgierskich, do czego naliczyć jeszcze należy armię turecką; tę, aczkolwiek niema dat dokładnych, obliczyć można na najmniej 1,500.000 ludzi. Przeciwko tedy 13 milionom żołnierzy trójporozumienia stoi w polu 11,700.000 żołnierzy armij mocarstw centralnych, nie oznacza to jednak przewagi trójporozumienia, gdy się zważy wyższą jakość armii niemieckiej i austro-węgierskiej. Razem zaś wszystkie państwa walczące postawiły pod broń blisko 25,000.000 żołnierzy.

Ze świata.

Kradzież pakietu ze 100.000 koron. Z Pragi telegrafują: Z wagonu pocztowego, który tu przybył o 6 rano z Wiednia, skradziono w niewiadomy sposób pakiet, adresowany do Wiednia, z zawartością 1.000 sztuk banknotów po 100 koron. Dyrekcya poczt w Pradze wyznaczyła za wykrycie sprawcy wysoką nagrodę.

Dominik hrabia Gnolli. W Rzymie umarł 12 b. m. w 77 roku życia długoletni kierownik biblioteki narodowej imienia Wiktora Emanuela, Dominik hr. Gnolli, znany w literaturze włoskiej pod pseudonimem Giulio Orsini, jako autor czterech tomów pięknych popularnych utworów lirycznych. Hrabia Gnolli napisał także znakomite dzieło o Rzymie z czasów Leona X, będące bardzo cenną publikacyą o renesansie włoskim.

Uwięzienie Róży Luxemburg. Berliński »Vorwärts« dopiero teraz przynosi szczegóły o uwięzieniu znanej przywódczyni socyalistów niemieckich. Aresztowano Różę Luxemburg w lutym, niespodziewanie, i w »zielonej karetce« odstawiono do kobiecego domu karnego przy Barnimstrasse w Berlinie. Jej protest przeciwko nagłemu uwięzieniu, podany do najwyższego trybunału, został odrzucony, a dalsze podania do ministerstwa sprawiedliwości dotąd pozostały bez rezultatu. Róża Luxemburg uskarżała się między innemi także na sposób przewiezienia jej do więzienia, ponieważ ona, oskarżona o przestępstwo polityczne, była transportowana we wspólnym »zielonym wozie« z kobietami lekkiego prowadzenia się, oskarżonemi o występki przeciwko moralności.

Zakaz wywozu srebra i złota z Włoch. Wobec tego, że wielu Polaków wyjeżdżających z Włoch nie pamięta o zakazie wydanym na początku wojny co do wywozu drogich metali z państwa włoskiego, dla przestrogi podajemy za »Neue Züricher Zeitung« następującą informacyę: Władze włoskie w ostatnich czasach czuwają nad dopełnieniem wydanego już z początku wojny rozporządzenia rządu włoskiego, by z Włoch nie wywożono złota lub srebra za granicę. Na komorach cłowych odbywa się najdokładniejsza rewizya. Dwie panie szwajcarskie, przy których niedawno znaleziono około 1.000 franków w złocie, skazane zostały na 10 miesięcy więzienia, ale później uwolnione. — W innym zaś wypadku pewien kupiec niemiecki, który, wyjeżdżając z Włoch, miał przy sobie 1.300 franków w złocie, skazany został bez przyznania mu okoliczności łagodzących na 10 miesięcy więzienia i będzie musiał odsiedzieć tę karę.

Odznaczenie. Podpułkownik Ludwik Trexler ze Lwowa odznaczył się w bitwie w Karpatach, w której uczestniczył od samego początku. Za męstwo okazane przed nieprzyjacielem otrzymał krzyż zasługi z dekoracyą wojenną.

Major 3 pułku ułanów, Włodzimierz hr. Ledóchowski, przydzielony do dworu arcyksiężnej Maryi Józefy w charakterze wychowawcy, otrzymał przy sposobności uwolnienia go od tych obowiązków order żelaznej korony 3 klasy.

Koresp. redakcyi.

I. M. w Batelowie: Korespondencyi w tej formie, w jakiej ją otrzymaliśmy, drukować nie możemy. Prosimy o przysłanie rzeczy obszerniejszej i nie polemicznej.

Zmarli:

Marya Stołyhwowa zmarła nagle w Warszawie. Wytrawna populazytorka wiedzy przewodniczej, żona znanego antropologa profesora Kazim. Stołyhwy, była niestrudzoną współpracowniczką w kolekcyonowaniu i porządkowaniu zbiorów naukowych w pracowni warszawskiego Tow. naukowego.

Jeńcy w Rosyi.

Dzienniki lwowskie z końca marca zamieszczają, widocznie na podstawie informacyj ze źródeł rosyjskich, następujące wiadomości o jeńcach wojennych w Rosyi:

P. Izydor Krzyżanowski, oficer 20 pułku obrony krajowej, znajduje się w niewoli w gubernii tobolskiej (Syberya, stacya Moskalewska, gmina Ludzinskaja).

W Iszymie g. tobolskiej przebywają wzięci w niewolę Lwowianie: profesor dr Pazdro, Emil Sikora, urzędnik zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków i Jędrzej Grobicki, były Dublańczyk.

W Barnaule, gub. tomskiej w Syberyi przebywa Stanisław Świtlik.

„Wiek Nowy“ donosi, że w Barnaule (Syberya), gub. tomska, przebywają w niewoli między innymi: Wincenty Fasiewicz, prof. seminaryum w Krakowie; Załubski, kierownik szkoły w Trybkach, p. Wieliczka; Wojciechowski, nauczyciel z Ropczyc; Szczygieł, kierownik szkoły w Gierałtowicach, p. Zator; Hymczak, kierownik szkoły w Chronowie, p. Wiśnicz.

W Astrachaniu przebywa Lwowianin p. Władysław Żygulski.

Rozkład ruchu pociągów w Krakowie jest obecnie następujący: Do Wiednia wyjeżdżają z Krakowa pociągi: 1) pospieszny o godzinie 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godzinie 6.46 po południu), 2) osobowy o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano), 3) pospieszny o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano), 4) osobowy o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem), 5) pospieszny o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano), 6) pospieszny o godz. 10.15 przed południem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin odjeżdża pociąg osobowy o godz. 11.48 przed południem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczorem.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy o godz. 9.17 rano.

Do Krakowa z Wiednia przyjeżdżają pociągi: 1.03 w nocy (pocztowy), 7.05 rano (przyspieszony), 10.55 przed południem (przyspieszony), 3.50 po południu (przyspieszony), 8.58 wieczorem (przyspieszony), 10.19 przed południem (przyspieszony).

Do Miechowa przez Trzebinię odjeżdżają pociągi o 6.14 rano i 6.40 wieczorem.

Z Biadolin przyjeżdża do Krakowa pociąg osobowy o godz. 6.46 wieczorem.

Z Nowego Sącza przyjeżdżają pociągi osobowe o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa przyjeżdża pociąg o godz. 4.06 po południu.

„Nowa Reforma“.

Oddzielne numera „Nowej Reformy“ nabywać można w administracyi, ul. św. Anny 3, i w dotychczasowych agencyach, oraz w kioskach wody sodowej:

przy ulicy Szewskiej; na plantach przy Teatrze miejskim (obok „Drzewa wolności“);
przy ul. Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ul. Franciszkańskiej.

Z Karungi do Petersburga.

Znany dziennik berliński »Vossische Zeitung« wysłał do Rosyi swojego korespondenta, który, jako obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, ma oczywiście wolny wstęp do Rosyi. Z pierwszej korespondencyi owego dziennikarza podajemy tutaj niektóre ustępy, opisujące podróż z Karungi do Petrogradu i wrażenia, odniesione na wstępie do stolicy Rosyi.

Obecnie z Niemiec do Rosyi można się dostać jedynie drogą na Stokholm i Finlandyę. Droga daleka, ale wyboru niema. Karungi jest ostatnią stacyą kolejową szwedzką, a stąd w obecnej porze — marzec — jedzie się saniami przez zamarzniętą rzekę Torniojoki, mającą 4 kilometry szerokości, do Karungi, finlandzkiego miasta, które powstało podczas wojny i składa się z baraków drewnianych, składów i dworca kolejowego, oświetlonego elektrycznie. Dla Rosyi i Skandynawii ma Karungi wielkie znaczenie pod względem handlowym. Mieszkańcy nadgraniczni, dzięki wojnie, wzbogacają się tutaj.

Gdy rzeka nie jest zamarznięta, obydwa te punkty mają połączenia okrętowe. Rząd rosyjski czynił od dawna starania, ażeby te dwie graniczne stacye końcowe zostały połączone stałym mostem, ale rząd szwedzki ze względów wojskowych nie chciał się na to zgodzić. Obecnie rząd rosyjski chciał na lodzie urządzić tor kolejowy, ażeby bez przeładowywania przewozić towarowe posyłki, ale Szwecya nie pozwoliła na to, podnosząc, że byłoby to z jej strony złamaniem neutralności. Skutkiem tego wszystkie towary, nadchodzące z Danii, Szwecyi i Norwegii trzeba w Karungi przeładowywać na sanie i wieźć przez lód na drugą stronę rzeki. Panuje tu zawsze bardzo ożywiony ruch.

Gdyśmy przybyli na końcową stacyę kolejową, powiedzieli nam szwedzcy urzędnicy celni, że w Petersburgu panuje cholera, tyfus i ospa i że wobec tego byłoby lepiej, gdybyśmy tam wcale nie jechali. To nie wstrzymało nikogo od dalszej jazdy. Ważniejszą była sprawa paszportów. Każdy podróżny musiał oczywiście okazać paszport, a urzędnik rosyjski w zamian podał mu kwestyonaryusz, pełen pytań, na które trzeba było pisemnie odpowiedzieć. Kwestyonaryusz zapytywał o rodziców, o zawód i wyznanie, o przyszłe miejsce pobytu i cel podróży. Nastąpiła potem bardzo dokładna rewizya pakunków. To wszystko zabrało nam pół dnia czasu.

Panowało dotkliwe zimno. Przybyliśmy wreszcie do stacyi Tornea, gdzie musieliśmy od godziny 3 po południu do godziny 10 w nocy czekać na pociąg pospieszny, odchodzący do Petersburga. Przed odjazdem, już w wagonie sypialnym, rosyjski urzędnik policyi zażądał od nas paszportu, a przy tej sposobności towarzysząca mu dama Czerwonego Krzyża — podobno fikcyjna — zbierała datki.

Czwartego dnia przybyliśmy do finlandzkiej stacyi końcowej Białostrowo około godziny 8 wieczorem, zamiast o godzinie 4. Tutaj nastąpiła ponowna, bardzo ścisła rewizya. Jedynym podróżnym, którego uwolniono od wszelkich formalności, był p. Savi, kuryer rządu francuskiego, jadący do Petersburga, bardzo miły, ugrzeczniony i nienagannie ubrany pan, z rozetką Legii w dziurce surduta. Monsieur Savi odbywa taką podróż każdego miesiąca. Wśród podróżnych znajdowali się inżynierowie, a w rzeczywistości oficerowie rosyjscy, którzy wracali ze Stokholmu, gdzie kupowali »części składowe maszyn«. Był także pewien Szwed, właściciel fabryki w Rydze, powołany przez rząd rosyjski do Petersburga celem umówienia się co do dostawy rozmaitych wyrobów metalowych. Był wreszcie p. F., właściciel fabryki w Łodzi, który po wielu trudach zdołał przez Berlin i Szwecyę dostać się do Rosyi, gdzie miał zainkasować swoje wierzytelności. Podejrzywano go o szpiegostwo i na stacyi w Bielostrowo indagowano surowo.

Przybywszy do Petersburga, ja, Szwed i pan F. z Łodzi udaliśmy się samochodem do hotelu »Astoria«, w którym zamówiłem pokój telegraficznie. Była to godzina 2 po północy. Panował siarczysty mróz. Portyer hotelu oświadczył, że mój telegram nadszedł za późno i że mogę tylko otrzymać pokój o dwóch łóżkach wspólnie z panem F. — Pokój — mówił portyer — kosztuje 30 do 35 rubli za dobę, ale w tych warunkach cena zniżona wynosi 25 rubli. — Hotel „Astoria“, własność niemieckiego towarzystwa akcyjnego, znajduje się obecnie pod sekwestrem, a zarządcy jego zdzierają gości i obławiają się. — Oddaliśmy nasze paszporty i poszliśmy spać. Ale już o godz. 4½ rano zapukano do drzwi naszego pokoju. Obudziliśmy się przestraszeni. Do pokoju weszli dwaj oficerowie żandarmeryi w towarzystwie portyera i oświadczyli, że chcą pomówić z panem F. Ubrawszy się, pan F. wyszedł z oficerami. O spaniu już nie było mowy. Powiedziałem sobie: „Dobry początek“.

Około godz. 11 rano powrócił p. F. i w kurytarzu hotelu zaczął rozmawiać z dwoma swoimi znajomymi z Łodzi. Opowiadał im, że czekał do godz. 10 rano na szefa policyi, który chciał się od niego tylko dowiedzieć, ile wojska niemieckiego znajduje się w Łodzi, jakie to są pułki, kto niemi dowodzi i t. p. Szef policyi wypytywał go dalej, po co przyjechał do Rosyi, skoro obecnie nikt w Rosyi nie płaci długów.

Nagle zbliżył się do nich zarządca hotelu i wyraził zdziwienie, że w hotelu „Astoria“ goście rozmawiają po niemiecku. — W kilka dni później, gdyśmy już nie mieszkali we wspólnym pokoju, spotkałem p. F. w czytelni hotelu. — P. F. opowiadał mi, że mu zabrano wszystkie dokumenty handlowe, listy polecające i notatki, skutkiem czego nie może załatwiać żadnych interesów. Gdy prosi o zwrot papierów, policya pociesza go, że wkrótce otrzyma. Tę rozmowę, prowadzoną przyciszonym półgłosem, widocznie ktoś podsłuchał, gdyż rano znalazłem w moim pokoju list zarządcy hotelu z oświadczeniem, że goście żalą się z powodu moich niemieckich rozmów. Zarządca upominał mnie, ażebym nie mówił po niemiecku, jeżeli nie chcę narazić się na wielkie przykrości. Za rozmawianie po niemiecku karze policya w Petersburgu grzywną w kwocie 3.000 rubli, lub więzieniem sześciomiesięcznem.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: »Krakowiacy i górale«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości“.

We wtorek: „Śluby Dębnickie“.

Wojna.

Na froncie karpackim

Budapeszt, 20 kwietnia.

»Az Est« donosi z Ungwaru pod datą 18 bm.: Na zachód od przełęczy użockiej odbywały się tylko drobne potyczki, a na całym prawie froncie padały jedynie odosobnione strzały działowe. Nasze położenie jest pomyślne, a to tem więcej, że Rosyanie nie zdołali wtargnąć w dolinę Ung, skąd mogliby zajść z tyłu wojska austro-węgierskie pod Użokiem.

W wojsku rosyjskiem występuje brak oficerów. Podobno w związku z tym objawem ma być rozkaz, wedle którego każdy oficer rosyjski ma posiadać konia, ażeby mógł uciec na wypadek poddania się jego oddziału.

Równocześnie z tajaniem śniegu pojawili się na froncie tutejszym kozacy dońscy, używani do służby wywiadowczej. Ale kozacy wśród gór i rozpadlin nie mogą się zoryentować i najczęściej dostają się do niewoli.

Pod Duklą.

Budapeszt, 20 kwietnia.

»Pester Loyd« donosi z Preszowa:

Pod Duklą panuje spokój. Sytuacya wojsk sprzymierzonych jest tutaj **stanowczo pomyślna.**

Dla pogrzebania poległych musiały władze administracyjne skonsygnować publiczne siły robocze.

Prócz pojedynku artyleryi pod Zborowem na froncie Saroskim nie było ważniejszych wypadków. Powodzie, acz mniejszych rozmiarów, uniemożliwiają **ruchy wojsk.**

Choroba w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.

Wobec zasłabnięcia rosyjskiego generalissimusa w. ks. Mikołajewicza zachowują berlińskie dzienniki pełną kurtuazyę i nie przywiązują wagi do pogłosek o rzekomem postrzeleniu wielkiego księcia.

»Kreuzztg.« nie wątpi, że w. książę naprawdę zachorował poważnie na żółć i wątrobę, na które cierpiał już oddawna. Trudy wojenne wpłynęły na zaostrzenie się choroby. — »Deutsche Orientcorr.« nie wie tylko, czy w. książę chory jest na raka w wątrobie, czy na zapalenie żółci. Gdy pewien chirurg bałtycki nie chciał się podjąć operacyi na chorym, profesor Bergmann, bratanek znanego berlińskiego chirurga Bergmanna, oświadczył, że gotów jest to uczynić.

»Lokal Anzeiger« donosi, że w. książę już kilka tygodni temu bawił dłuższy czas w Finlandyi na wypoczynku, gdzie go odwiedził car. Podobno w ostatnim czasie książę tylko niekiedy zaglądał do głównej kwatery; to też biuletyny nie mają już jego podpisu.

Francusko-angielsko-serbska ofenzywa.

Wiedeń, 20 kwietnia.

Prasa tutejsza przynosi następujący telegram z Berlina:

»Berliner Ztg. am Mittag« donosi z Rzymu: »Giornale d'Italia« zapowiada następujący plan wojenny trójporozumienia, zwrócony bezpośrednio przeciwko Austro-Węgrom:

Anglicy i Francuzi, nie mogąc przełamać frontu niemieckiego we Flandryi nawet po otrzymaniu znacznych posiłków, chcą rozstrzygnąć wojnę w ten sposób, że na froncie we Flandryi poprzestaną wyłącznie na defenzywie, **a natomiast wyślą wojska anglo-francu-skie przez Czarnogórę i Serbię nad granicę austro-węgierską,** dla podjęcia przeciw Austro-Węgrom ofenzywy od południa. — Od północy Rosyanie, a od południa Anglicy i Francuzi »podaliby sobie ręce«. Równocześnie nastąpiłaby akcya od strony morza.

Plan powyższy wygląda bardzo efektownie i groźnie, ale wobec zdrowego rozsądku wywołać może tylko wrażenie grzmotów i piorunów teatralnych. Przewiezienie wojsk anglo-francuskich z Flandryi morzem nakoło północnej i zachodniej Francyi tudzież Hiszpanii, a dalej przez morze Śródziemne i Adryatyk do Czarnogóry — następnie, wysadzenie tej armii na ląd, a wreszcie pochód lądem nad granicę austro-węgierską, trwałoby przy nadzwyczajnej sprawności i wśród pomyślnych warunków jakie dwa miesiące. Do tego potrzeba wielkiej floty przewozowej, którаby płynęła pod ochroną pancerników wojennych.

Ogołocenie frontu anglo-francuskiego z wojsk byłoby oczywiście hasłem do ofenzywy niemieckiej. A Niemcy mieliby dosyć czasu do uporania się z Anglikami i Francuzami we Flandryi, a potem do wysłania posiłków na zagrożony teren austro-węgierski. Jak się zdaje, plan, ogłoszony przez »Giornale d'Italia« nie pochodzi z francuskiego sztabu generalnego. Przyp. red. »N. Ref.«)

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 19 kwietnia termometr doszedł od + 0·5 do + 13·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 20 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 746·0 mm, termometru + 4·6 C; wiatr: północno-wschodni.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.